

## ŻYCIE WARSZAWY

W

00 624 WARSZAWA

ul. Marszałkowska 3,5  
 wydanie .....

Nr 8,9 z dn. 8-12-77

# KULTURA SZTUKA

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

## „Krzywa płaska”

Ktoś powiedział, że fizyczny ból przerywa milczenie ciała. Póki nas nic nie boli, nie myślimy o organizmie, nie zdajemy sobie z niego sprawy. Dopiero cierpienie „sygnalizuje”, że jesteśmy uzbrojeni w organy, o które musimy się troszczyć. Odbieramy sygnał naszego własnego istnienia.

Lekarz, szczególnie chirurg, ustawicznie otrzymuje owe „depesze”. Depesze, dotyczące cudzego bólu, cudzego dojmującego niepokoju i lęku. Ponieważ lekarz jest, a przynajmniej powinien być, człowiekiem wrażliwym, ponieważ chce i musi pomniejszać obszar cierpienia i zagrożenia, spoczywa na nim szczególna odpowiedzialność. Lekarz otrzymuje zadanie wspaniałe — i niebezpieczne. Szczególnie chirurg, który działa w „przyspieszeniu”. Każdy jego krok może mieć ważne skutki. Życiodajne. Lub tragiczne.

Odpowiedzialność chirurga komplikowała się jeszcze w momencie, gdy postęp wiedzy umożliwił transplantację organów. Zniszczona nerka, niezdolna do życia, może być zastąpiona cudzą. Ale w jakich warunkach można takiej transplantacji dokonać? W jakich okolicznościach wolno umierającego człowieka pozbawiać organu, który mu już prawdopodobnie potrzebny nie będzie? Kiedy i z jaką szansą wykluczenia omyłki, można taką decyzję powziąć? Istnieją pewne wskaźniki, zwane krzywą płaską, które pozwalają na snuć hipotezy, z szansą niepopelnienia błędu. Myślę jednak, że najważniejsza jest wrażliwość ordynatora, jego ludzka postawa wobec pacjenta, uzasadniająca zaufanie.

Tak mi się przedstawiają założenia wstrząsającej sztuki Jana Szymańskiego „Krzywa płaska”, którą wystawił Teatr Ochoty. Szczególnie począ-

tek utworu wywiera wrażenie. Zagadnienie odpowiedzialności lekarza, obdarzonego prawem transplantacji, zostało tu sformułowane nowocześnie. Staramy się zrozumieć lekarza, świadomego swych celów, zadań, niepokojów, tragizmu. Znajduje się on niejako „na krawędzi”, na „akrobatycznej linii”. Każde potknięcie grozi katastrofą. Własną i cudzą. Otóż początek „Krzywej płaskiej” ukazuje sytuacje wymowne i ważne. Nadzieję ratunku i jej zachwianie wskutek zbiegu zdarzeń. Rozumie współczucie zespołu lekarzy wobec bezgranicznie cierpiącego dziecka. Rozdroża decyzji. Psychiczny ciężar sytuacji.

Autor popelnia nieco pomyłek. Lecz jego „Krzywa płaska” to sztuka potrzebna, śmiała, zaskakująca, świadcząca o niebanalnym talencie. Jej wystawienie wydaje się czynem doniosłym. „Ochota” wyręcza inne zespoły, zasobniejsze i działające w wygodniejszych warunkach. Ratuje ich honor. Daje zarazem materiał dla utalentowanych aktorów. Szlachetny egoizm dwóch rodzin wymownie reprezentuje Halina Machulska i Kazimierz Starzycki z jednej strony, Janina Nowicka — z drugiej. Inteligentnie i mocno uzasadnia swe stanowisko Halina Chrobak (pielęgniarka, pełniąca zarazem funkcję sekretarki i powierniczki, jak w tragedii helleńskiej). Wykonawcy ról lekarzy pięknie ukazują ich troski, rozterki, dramaty. Szczególnie Janusz Cywiński, Aleksander Jasiński oraz Jan Machulski, zrazem reżyser spektaklu. Zbyt domyślnego Prokuratora — gra sugestywnie Krzysztof Kierżnowski.

Gdym wracał do domu, pomyślałem raz jeszcze, że istota problemu łączy się z mniejszą czy większą wrażliwością lekarza, od którego zależą decyzje. Bardzo to pięknie interpretowali aktorzy „Ochoty”. Otóż w rozmówkach z czytelnikami, jakie stanowią moje recenzje, niczego innego nie próbuje, jak tego, aby się za każdym razem dosłuchać własnej wrażliwości. I tej, którą wyczuwam wśród widzów. Ona to uzasadnia działalność tak trudną, narażoną na nieporozumienia. Ona rozgrzesza odwagę decydowania o zjawiskach artystycznych. Potroszę tak, jak zbawia uczciwego lekarza.